

PKOl zadecydował:

H. Pilejczykowa i E. Seroczyńska wyjadą do Squaw Valley

Serdeczne powitanie naszych łyżwiarek po powrocie z mistrzostw świata

MELDUNKI z zakończonych w niedzielę mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie kobiet zaskoczyły przyjemnie opinię sportową naszego kraju. Polka zdobyła tytuł wicemistrzowski na dystansie 1000 m, pozostawiając za sobą całą koalicję doskonałych łyżwiarek radzieckich, nie mówiąc już o przeciwniczkach z innych krajów. Helena Pilejczyk wywalczyła poza tym piąte miejsce w świecie w wieloboju, zapewniła sobie wyjazd do Kalifornii na VIII Igrzyska Zimowe i dała nam również nadzieję, jeśli nie na zdobycie medalu w Squaw Valley, to przynajmniej na punktowane miejsce.

Dodam tutaj pewną istotną uwagę: na Olimpiadzie każdy kraj ma prawo wystawić tylko trzy swoje reprezentantki, a ponieważ na mistrzostwach świata w Oestersund cztery pierwsze miejsca w wieloboju zdobyły łyżwiarki ZSRR — szanse Polki są duże.

Nie można jednak zapominać o innych szybkobiegaczkach, zwłaszcza o Niemce Hase. Tej właśnie nie było w Oestersund (powody jej nieobecności nie są znane). Szkoda, że nie doszło do bezpośredniej konfrontacji sił Pilejczykowej i Hase podczas tak ważnej próby, jak mistrzostwa świata, bowiem Niemka pobiła niedawno oficjalny rekord świata (nieoficjalny, należący do Tamary Ryłowej nie został jeszcze zatwierdzony przez Federację Międzynarodową). Przypomnieć trzeba, że

Hase przegrała z wychowanką trenera Kalbarczyka na mistrzostwach świata w Kristinehamn (Szwecja — 1958 r.).

Helena Pilejczyk, zawodniczka dawniej „Turbiny”, a obecnie „Olimpii” w Elblągu, pracowniczka Zakładów Mechanicznych im. gen. Świerczewskiego — jest zasadniczo typową wieloboistką i dlatego przygotowywała się od dawna do startów na wszystkich dystansach. Wynik uzyskany w Szwecji jest dowodem, że praca Pilejczykowej oraz jej trenera K. Kalbarczyka dała dobre rezultaty.

SADZAC po postawie naszych zawodniczek w okresie przedolimpijskim, podczas startów czy treningów na lodowiskach węgierskich i radzieckich, a wreszcie na taflach Oestersund — wydaje się, że wystąpienie Polek na tak wielką (i jednocześnie tak kosztowną) imprezę jak Olimpiada jest uzasadnione. Możemy przecież spodziewać się, że meldunki z gór Nevada będą pomyślne.

Ale też musimy sobie zdawać sprawę z tego, że w przedolimpijskim wysiłku jest jeszcze wiele niewiadomych, że nie dochodzi do nas dokładne meldunki z szeregu krajów. Możemy więc oczekiwać, że w Squaw Valley wypłyną nowe, groźne konkurentki naszych łyżwiarek i dlatego radzimy wszystkim nie ulegać zbyt niemu optymizmowi.



ZAWODNICZKI nasze przyjechały na warszawskie lotnisko we wtorek o godz. 17.00. Lot ze Sztokholmu i potem z Kopenhagi był co prawda spokojny, ale oczekiwanie na decyzję, kto będzie reprezentował polskie łyżwiarstwo szybkie w Squaw Valley dawało o sobie znać.

Po serdecznym powitaniu, wręczeniu kwiatów i po gratulacjach ekipa odjechała autobusem do kwatery w hotelu MDM z wyjątkiem trenera Kazimierza Kalbarczyka i przedstawiciela GKKF, obserwatora mistrzostw świata Jerzego Dąbrowskiego. Obaj udali się w towarzystwie prezesa PZŁSz, p. Sankowskiego do siedziby PKOl, gdzie po gorącej dyskusji z przedstawicielami naszego „olimpiku” zapadła decyzja: na Igrzyska Zimowe wyjadą dwie zawodniczki: H. Pilejczykowa i E. Seroczyńska. Opiekunem ich będzie trener K. Kalbarczyk.

W ten sposób trzecia kandydatka — A. Skrzetuska musi pozostać w kraju, chociaż osiągnane przez nią wyniki predestynowały ją łyżwiarkę do zmierzenia się z najlepszymi na lodowisku kalifornijskim. Zadecydowały względy natury finansowej, olbrzymie koszty, które musimy pokryć w makomitej większości w dewizach.

Nowo kreowana wicemistrzyni świata Helena Pilejczykowa była, mimo zmęczenia startami i podróżą, bardzo szczęśliwa. Po kwiatkach i gratulacjach doczekała się radosnej nowiny o akceptacji tej wyjazdu, a w dodatku prezes PZŁSz. — Sankowski wręczył jej w imieniu Związku piękny prezent (srebrny talerz z wrytym na nim napisem) za zdobycie tytułu mistrzowskiego.

Zawodniczka z Elbląga liczy na osiągnięcie przyzwoitego wyniku w długich dystansach, a zwłaszcza na 3000 m.

Seroczyńska ma zamiar skoncentrować wszystkie siły w sprintach.

T. SOBANSKI